

CHWIŁA

Dziennik dla spraw politycznych społecznych i kulturalnych

Redakcja i Administracja ul. Podwale 3, l. p.

Konto PKO. 142 254.

Kantor ogłoszeń, prenumerat i polejającej sprzedaży Pasaż Hausmana 3, l. p. tel. 28-16

Telefon redakcji, dzienny 322, nocny 831. Administracji 27-68. Naliczność pocztową opłacono ryzalten-

PRENUMERATA: Miesięczna we Lwowie 8 zł 20 gr., zamiejsc. 4 zł 75 gr., zagranicą 5 zł 65 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: Taryfa w złotych: Zwyczajne ogłoszenia za wiersz jednoszpaltowy milim. 12 gr., nadesłane i nekrologia za wiersz dwuszpaltowy milim. 36 gr., komunikaty i wiadomości po krajnie 48 gr., w tekście i przed kroniką 60 gr., ogłoszenia na pierwszej stronie 70 gr., gratulacje i zawiadomienia zaręczynowe i ślubne za wiersz milim. 60 gr., najmniej 10 wierszy 5 zł. Drobną ogłoszenia za słowo 5 gr., dla poszukujących posiad 6 gr., tłustym drukiem podwójnie.

Cała stronica ostatnia 240 zł,
Pół strony ostatniej 120 zł,
Cała stronica pierwsza pod nagłówkiem 700 zł
Ogłoszenia zamiejscowe o 25 procent drożej. —

Interpelacja w Sejmie pruskim w sprawie zamachu na p. Prezydenta Rzplitej Polskiej we Lwowie.

Warszawa 19 października (tel. wł. „Chwili”) Posel socjalistyczny na Sejm pruski Dr. Bath wystosował wczoraj w Sejmie pruskim interpelację do rządu pruskiego z doniesieniem, że posiada dokumenty stwierdzające niebicie, że sprawca zamachu na p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Wojciechowskiego w dniu 5 września 1924 r. we Lwowie, przebywa obecnie w Berlinie. Gdy obecnie przed sądem przysięgłych we Lwowie w tej samej sprawie sądzony jest inny człowiek — brzmi interpelacja posła Batha — zapytując rząd: Co zamierza uczynić, ażeby sprawiedliwości stało się zadość.

Wiadomość powyższą przynosi z Berlina wczorajszy „Kurier Warszawski” i drukuje ją tłustym drukiem.

Cała wiadomość sygnowana jest literami M.R.

Pod tymi literami kryje się berliński korespondent „Kurjera Warszawskiego”, który jest równocześnie urzędnikiem poselstwa polskiego w Berlinie.

Warszawa 19 października (tel. wł. „Chwili”) Wczorajsza „Rzeczpospolita” przynosi za „Berliner Tageblattem” szczegóły dotyczące Teofima Olszańskiego, ujawnione na sobotniej rozprawie przeciw Steigerowi we Lwowie.

Poza podaniem dosłownej wiadomości z „Berliner Tageblattu” — „Rzeczpospolita” dodaje od siebie: „Warto przy sposobności podkreślić cokolwiek zbyt żywe zainteresowanie się tą sprawą podaną przez pisma niemieckie. Nie ulega jednak wątpliwości, że wiadomości podane przez prasę niemiecką zasługują na nie mniejszą uwagę ze strony rządu polskiego.”

Rokowania z grupą Rotszylda

w sprawie uzyskania kredytu 100 milionów dolarów.

Wiedeń, 18. 10. (Pat.) Prezes Warszawskiego Banku Rolniczego Steczkowski prowadzi obecnie we Wiedniu rokowania z grupą Rotszylda, celem uzyskania kredytu 100 milionów dolarów.

Odsetki i amortyzacja pożyczki mają być gwarantowane dochodami z polskiego mono-

polu spirytusowego. Nie chodzi tu o wydzierżawienie tego monopolu, lecz o to, by kilku przedstawicieli banków, udających tego kredytu, powołanych została do dyrekcji monopolowej. W transakcji uczestniczyć ma także paryska i londyńska grupa Rotszylda.

Instytut dla handlu zagranicznego.

Warszawa 17. 10. (Pat.) Z inicjatywy ministra przemysłu i handlu inż. Klarnera odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu dnia 16 b. m. pod przewodnictwem podsekretarza stanu p. Dra Fr. Doleżala konferencja z udziałem przedstawicieli organizacji społeczno-gospodarczych i izb handlowych w sprawie powołania do życia Instytutu dla handlu zagranicznego.

Ustalono, że Instytut, którego celem jest zorganizowanie działalności informacyjno-propagandowej

dla potrzeb eksportu, winien być utworzony jako jednostka samodzielna, oparta o szerokie koła przemysłowo-handlowe, pozostające jednak pod kontrolą rządu i przez rząd finansowana. Uznano także za konieczne, aby ze względu na aktualność popierania eksportu, Instytut został przez rząd powołany do życia w terminie możliwie szybkim. Następne narady w tej sprawie odbędzie się w ministerstwie przemysłu i handlu dnia 26 b. m.

Painleve o układach lokarnieńskich.

Nice a. 18. 10. (Pat.) Przybył tu Painleve. Na bankiecie, zagajającym kongres radykalów, wygłosił on dłuższe przemówienie, w którym, mówiąc o układach lokarnieńskich, zaznaczył, że są one rezultatem konsekwentnej polityki kartelu lewicy, polityki, rozpoczynającej nową erę pod hasłem współpracy, łączącej narody europejskie.

W sprawie Marokka oświadczył premier: Wszystkie bramy, dające dostęp do kraju Rifienów, są w naszym posiadaniu. Wszelkie niebezpieczeństwa

zostały już zupełnie uchylone. Co się tyczy nowej polityki skarbowej, zaznaczył mowca, że rząd będzie prowadził ją z całą niezbędną surowością i otwartością, przy czym nigdy nie będzie ona skierowana przeciw poszczególnym obywatelom, a będzie zawsze miała na celu interesy ogółu. Premier powrócił do Paryża w poniedziałek po południu, aby odbyć tam niezwłocznie naradę z przejeżdżającym przez Paryż Chamberlanem.

Zamieszki w Chinach.

Tokio, 18. 10. (Pat.) Dwa kontradmirały japońskie opuściły Port Artura w celu udania się do Czng Tsae, dla ochrony interesów tamtejszych obywateli japońskich. W uzupełnieniu wiadomości o sytuacji w Szanghaju, donoszą, że

gen. Sun Szuan Fang, gubernator wojskowy prowincji Tse Kiang, zwoleńnik chrześcijański, generała Fen Yu Hsanga, po wciągnięciu z wojskami do Szanghaju, ogłosił ostrą proklamację przeciw Czang Tso Linowi. Wojska Tse

Kjangu ścigają wojska gen. Czang Tse Lina. Dekret gen. Fen Yu Hanga nakazuje obecne powrót ścigających wojsk na pierwotne stanowiska.

Berlin, 18. 10. (Pat.) Amerykański delegat na chińską konferencję celną Silas Strawa został wraz z małżonką i córką zatrzymany przez wojska neregularne w drodze do Pekinu, w pobliżu miejscowości Tuchan. Wojska te zabrały pociąg, w którym znajdował się również przedstawiciel amerykańskiego departamentu stanu Terpus do powrotu do Szanghaju. Posel amerykański w Pekinie, Murray, uczynił natychmiast przedstawienie u centralnego rządu chińskiego. Nie sądzą, aby wskutek tego zajścia termin konferencji był zakwestjonowany.

Stronnicтво „Lokarnistów.”

Paryż, 18. 10. (Pat.) Jak donosi „Matin” z Locarno, Briand podczas rozmowy z pewnym dziennikarzem niemieckim powiedział do niego: „Niech się pan przynajmniej dzisiaj, jak do ostatniej chwili robił pan sobie jeszcze nadzieję, że konferencja skończy się fiaskiem. Dziennikarz niemiecki odpowiedział: Tak jest, albowiem jestem nacjonalistą. Briand odparł na to: To niesłusznie. Byłby teraz najwyższy czas utworzyć nowe stronnicтво ponad wszystkimi partiami, a mianowicie stronnicтво „Locarnistów”. Dziennikarz wyraził na to swą zgodę.

Chamberlan, poinformowany o przebiegu tej rozmowy, oświadczył, że sam pragnąłby służyć się wiecznym członkiem partii „Locarnistów”

Min. Skrzyński wyjechał do Warszawy.

Locarno, 18. 10. (Pat.) Minister Skrzyński wyjechał wczoraj do Warszawy. Delegacje francuska i angielska wyjeżdżają dzisiaj. Briand i Berthelot pojedą do Paryża samochodami.

»Zwłastia» o konferencji w Locarno.

Moskwa 18. 10. (Pat.) »Zwłastia» omawiając konferencję lokarnieńską, dochodzi do wniosku, że w Locarno Anglia odniosła zwycięstwo, otwierając narzucone stosunki między Niemcami a Rosją. Według tego dziennika, dnia 20 listopada ma przybyć do Moskwy minister Skrzyński w celu rewizytowania Czicherina.

Straszne katastrofy kolejowe.

Wielka ilość zabitych to rannych. Wiedeń 18. 10. (Pat.) »Tagblatt» z Kalkuty: W pobliżu miejscowości Halifa zdarzyły się dwa pociągi osobowe, 28 osób zabitych, 50 rannych.

Wiedeń 18. 10. (Pat.) »N. Fr. Presse» z Rzymu. Na dworcu w Bressana (Włochy północne) najeżdżał pociąg towarowy na stojący pociąg osobowy przyczem 12 osób straciło życie, a około 50 jest rannych. Maszynista i palacz wyskoczyli z pociągu w ostatniej chwili, nie zahamowawszy go i zbiegli.

Wiedeń 18. 10. (Pat.) »Tagblatt» donosi z Berlina: Tegoroczna nagroda Nobla z działy literatury otrzyma norweska powieściopisarka Sigrid Undset, za romans, p. t. »Krysta Javvadsdottir».

Sprawa Steigera.

(Wedle stenogramu.)

Dokończenie sobotniej rozprawy.

Świadek Z. Eckstein po upomnieniu na złożoną przed sądem doraźnym przysięgę, urodzony w Morszynie, pow. Stryj lat 39 rel. moż. wdowiec, przemysłowiec, zamieszkały we Lwowie ul. Akademicka 5, bez przeszkód zeznaje:

Przew.: Proszę niech panłoży swoje zeznanie.

Świadek: Dnia 5. września wróciłem z Ombiada około pół do 3-ciej, wtem kordon był zamknięty.

Przew.: Skąd pan szedł?

Św.: Od Zehnguta, z ulicy Legionów. Ze względu na to, że kordon był zamknięty...

Przew.: Gdzie się pan natknął na kordon?

Świadek: Przed Bayerem. Wszedłem do Bayera, chciałem przejść, nie chciano mi przepuścić, a ponieważ przepuszczono mego znajomego jeszcze ze Stryja naczelnika stacji przez pasaż Mikolascha prosiłem, aby i mnie przepuszczono i przepuszczono mnie w kierunku do kawiarni. Poszedłem do kawiarni. Wszedłem na balkon i tam sam stałem obok stolika, przy którym był inż. Kutin. Siadłem przy stoliku koło mego po lewej ręce. Napiliśmy się kawy i w tej chwili — Kutin miał zamiar odejść do swego sklepu. A była godzina 10 przed 3-cią.

Przew.: Skąd pan wie, że była 10 przed trzecią? Czy patrzył pan wtedy na zegarek?

Agrumina ???

Św.: Tak było mniej więcej przed trzecią. Kutin chciał odejść, mówiąc że musi odejść bo chce sklep otworzyć, ale ponieważ mnie już nie przepuszczono, więc i on zaczął. Teraz właśnie przejeżdżał powóz p. prezydenta. Gdy pan Prezydent przejeżdżał widziałem paczkę owiniętą leżącą w powietrzu, a publiczność z dołu wołała, czy to cukierki, a inni krzyczeli, że to bomba.

Przew.: Czy pan siedział, czy pan stał?

Św.: Opierałem się wówczas o poręcz. Jedni krzyczeli, że to cukierki, inni, że to bomba. A byli nawet tacy, co krzyczeli, że to kwiaty.

Przew.: Były różne okrzyki?

Św.: Tak, jedni krzyczeli, że to kwiaty. Było to wtedy, gdy paczka była w powietrzu.

Przew.: Czy krzyczano głośno?

Św.: Tak, to były krzyki. Krzyczano, jedni wołali, że to cukierki, inni, że bomba a inni nawet, że to kwiaty.

Przew.: Jaka część tego rzutu objął pan okiemś kąd jali był ten łuk?

Świadek: Łuk objąłem na wysokości 4 do 5 metrów.

Przew.: Jak pan sobie wyobraża wysokość 4 do 5 metrów? Jak pan to przedstawi na sobie?

Św.: Wyżej orla. (Pokazuje orla na ścianie).

Przew.: Czy widział pan miejsce, z którego ta paczka wyleciała?

Św.: O ile sobie przypominam, mi się zdaje wyleciała z tej strony koło chodnika, obok sklepu Bayera, albo bliżej chodnika, tam gdzie się jedzie.

Przew.: Dlaczego pan powiada „o ile sobie przypominam“ i „mniej się zdaje“?

Św.: Dlatego, że to jest już ponad rok. Wtedy jedni krzyczeli, że to z kawiarni, inni, że z domu, gdzie znajduje się Bank Komercyjny, gdzie rzeczywiście poszła paczka na I. i II. piętro jakoby ze strony pasażu Mikolascha. A zresztą nikt w tej chwili nie mógł sobie wyobrazić, skąd ta bomba wyleciała.

Przew.: Jakże jest pańskie własne spostrzeżenie. W jakiej wysokości pan zobaczył ten łuk?

Św.: W wysokości 3 metrów.

Przew.: I to była pierwsza chwila a następnie widział pan jak się wzniósł i upadł na ziemię?

Św.: Tak.

Przew.: Najwyższe miejsce skąd wyleciała. Czy widział pan miejsce wylotu?

Św.: Nie.

Przew.: Czy mógł pan sobie wyobrazić, skąd to pochodzi?

Św.: Ten łuk szedł mniej więcej między sklepem Bayera na chodniku od strony Legionów a jezdnią.

Przew.: Jezdnia jest bardzo szeroka.

Św.: To może być w głębi jezdni, nie dalej jak 2 metry.

Przew.: Przypomina pan sobie latarnię, o którejś tu tyle mówi? Czy to jest może w okolicy tej latarni?

Św.: Może w głębi od latarni do Legionów.

Przew.: Czy to jest z tyłu latarni?

Św.: Latarnia stoi na rogu koło chodnika.

Przew.: Panu się zdaje że to jest z tyłu za latarnią?

Św.: Wedle łuku to mniej więcej z tej strony.

Przew.: Czy widział pan może tego człowieka, który rzucił bombę?

Św.: Nie widziałem żadnego tylko, gdy krzyczano i z góry i z kawiarni, że z tej strony uciekało dwóch osobników i to krzyczeli, że uciekło dwóch.

Przew.: Co pan z nich zauważył, widział pan ich biegnących?

Św.: W tej chwili gdy łuk był w powietrzu, to widziałem jedną rękę z Kutinem...

Przew.: Gdy łuk był w powietrzu na jakie 3 metry, to wtedy pan widział tę rękę?

Św.: I w tej chwili mówiliśmy z Kutinem, gdy upadła bomba, że zdaje się z tej strony.

Przew.: Zobaczył pan tę rękę?

Św.: Tak. Ale, czy z tej ręki wyleciała bomba, tego nie wiem.

Przew.: Jak ta ręka była ustawiona?

Św.: Wzniesiona do góry.

Przew.: Czy mogła być wyprężona?

Św.: Tego nie jestem w stanie dzisiaj podać.

Przew.: W którym miejscu widział pan tę rękę?

Św.: Mniej więcej obok jezdni, albo na końcu chodnika. Tego sobie nie przypominam, prostopadłe za sklepem Bayera, w tej okolicy.

Przew.: Czy ta ręka pochodziła od osoby z tłumy?

Św.: Tam było może 60 osób.

Przew.: Czy ze środka, a może z pośród tego tłumy?

Św.: Tam stało dwie, trzy do czterech osób z tłumy, skąd ta ręka pochodziła, było tam 10 osób.

Przew.: Jak ta ręka była ubrana?

Św.: Nie wiem, widziałem tylko palce.

Przew.: Czy widział pan ją ubraną?

Św.: Tylko palce, dłoni, dalszej części ręki nie widziałem.

Przew.: Przez rękę można rozmaicie rozumieć? Czy ta ręka unosiła się? Czy sterczyła ponad głowami innych?

Św.: Tak jak najwyższy człowiek.

Przew.: Do kogo ta ręka należała?

Św.: Tego nie wiem. W tej chwili cofaliśmy się, bo z dołu krzyczano:

„cofnąć się, bo może eksplodować“.

Przew.: Czy kierunek łuku zgadzał się z miejscem ręki?

Św.: Mogłby się zgodzić.

Przew.: Pan widział dwu ludzi uciekających?

Św.: Z którego miejsca uciekali nie widziałem, ale na dwa, trzy metry dalej od tłumy oddalonych uciekających widziałem.

Przew.: Gdzie?

Św.: Dalej.

Przew.: Czy koło sklepu Stoińskiego?

Św.: Bardziej wgląd Banku ku teatrowi.

Przew.: Tam jest sklep Stoińskiego.

Św.: Między Bankiem Komercyjnym a Stoińskim.

Przew.: Czy ci dwaj to było towarzystwo?

Św.: Nie wiem, jeden uciekał naprzód, a drugi obok niego.

Przew.: Jak daleko jeden od drugiego?

Św.: Chodnik w tem miejscu jest szeroki a uciekali odrębnie.

Przew.: Jak wyglądali?

Św.: Twarzy nie widziałem tylko stronę pleców ich widziałem.

Przew.: A co pan widział?

Św.: Jeden był w płaszczu gumowym a drugi zdaje się w popielatym kratkowym ubrany a może... już sobie nie przypominam.

Przew.: Jaki był pierwszy?

Św.: Wysoki, szczupły.

Przew.: A może barczysty, może chudy?

Św.: Nie chudy, wysoki nie tegi i miał na sobie płaszcz gumowy.

Przew.: Co pan rozumie przez gumowy płaszcz?

Św.: Deszczowy płaszcz.

Przew.: Tego przecież nie widać. Pan poznał, że to gumowy płaszcz?

Św.: Można poznać. Koloru popielatego, ale możliwie... trudno mi jest teraz sobie przypomnieć.

Przew.: Czy ciemno szary? W protokole pan podał ciemno-popielaty. A jakiego koloru miał kapelusze?

Św.: Miał kapelusze miękkie, ale koloru nie pamiętam.

Przew.: Czy miał łaskę, parasol?

Św.: Nie pamiętam.

Przew.: Czy biegł, uciekał, szedł szybko?

Św.: Prędkim krokiem.

Przew.: A ten drugi?

Św.: Był niższy, barczysty, w krótkim ubraniu, szerszy w plecach i równocześnie razem uciekali do bramy.

Przew.: Ale pan powiada, że nie razem, lecz równoległe.

Św.: Razem uciekali do tej samej bramy.

Przew.: Czy to zrobiło na panu wrażenie, że to może z nich ktoś to zrobił?

Św.: Pomyślałem sobie później, że może albo rzucił albo chciał się uchronić, bo z dołu krzyczano, byśmy się schowali, bo może eksplodować.

Przew.: Wtedy gdy już leżało?

Św.: Tak już wolano z dołu.

Przew.: Czy wolano bezpośrednio? Z której strony?

Św.: Ze strony skąd nadjeżdżał orszak, a krzyczano ze wszystkich stron. Wszyscy uciekali do środka a cała publiczność równocześnie uciekała.

Przew.: Czy oprócz tych dwóch jeszcze więcej uciekało osób?

Św.: Cały tłum uciekał.

Przew.: Czy w pewnej odległości?

Św.: Tak, możliwe o jakie 2 do 3 metrów.

Przew.: Czy byli to może ci jedyni, którzy w tym momencie uciekali?

Św.: Wszyscy uciekali, a oni uciekali przed tłumem na odległości 1 do 2 metrów.

Przew.: A pan to odróżnił?

Św.: Możliwe dlatego, że oni się bałi, by ich złapać dlatego uciekali.

Przew.: Czy pan wygładał tych osób nie pamiętał, bo na polcji Pan powiedział, że ten w gumowym płaszczu to barczysty, a ten drugi to szczupły, a teraz pan powiada inaczej.

Św.: Ja tego dzisiaj nie mogę pamiętać. Ja mam swoje ważniejsze sprawy własne, dlatego proszę o odczytanie moich zeznań. Zresztą pod trzymuję to co w pierwszej chwili podałem.

Przewodniczący wzywa go do stołu a świądek na szklce okazuje gdzie stał.

Prokurator: Czy ten osobnik w płaszczu uciekał pierwszy przed innymi?

Św.: Razem uciekali ci dwaj.

Prok.: Czy przed innymi?

Św.: Tak.

Prok.: Czy twierdzi pan w jakimś związku oni byli ze sobą. Czy może jeden uciekał a drugi go ścigał?

Św.: Możliwe.

Prok.: Czy słyszał pan głos osoby ścigającej?

Św.: Głosu nie słyszałem.

Prók.: Czy oni uciekali z tego miejsca, gdzie pan rękę widział?

Sw.: Tego nie zauważyłem.

Prók.: Pan tak zeznał w policji i w śledztwie sądownym. Proszę wskazać skonstatowanie z protokołu. Pan tam widział rękę z pewnego miejsca i z tego miejsca ktoś uciekał.

Sw.: Prawdopodobnie z tego miejsca, jak zeznałem w moim protokole.

Prók.: Więc z tego miejsca zaczął uciekać ten osobnik?

Sw.: Czy z tego miejsca nie wiem, ale w każdym razie z tej okolicy.

Prók.: Czy pan nie patrzył gdzie oni uciekali bo i co do tego pan coś twierdził.

Sw.: Zdaje się albo do pierwszej albo do drugiej bramy.

Prók.: Bo w śledztwie pan zapodał, że do pierwszej bramy ul. Legionów pod l. 1.

Sw.: O ile tak podalem, że do pierwszej bramy, to tak było.

Prók.: Czy był pan na miejscu ze sędzią śledczym?

Sw.: Nie.

Dr. Grek: Czy wtedy, gdy ten osobnik uciekał czy gonila za nim jakaś panienka?

Sw.: Nie zauważyłem.

Dr. Grek: A byłby pan może zauważył?

Sw.: Nie zauważyłem. Może...

Dr. Grek.: Czy publiczność goniła za panienką?

Sw.: Nie wiem.

Dr. Grek: Gdyby go niła, za tym osobnikiem, to ja ją pan widział?

Sw.: Pewnie.

Dr. Landau: Pana pytano do której bramy pan uciekał? Pan podał do bramy pierwszej, a potem pan powiedział do tej bramy, gdzie są filary, o ile ja wiem, to filary są w pierwszej bramie i w drugiej bramie, a ponieważ pan utkwiało, że to do tej bramy z filarami, a więc proszę podać stanowczo czy do pierwszej czy do drugiej bramy?

Przew.: Czy był pan na miejscu? Czy zastana wiał się pan nad tem poza rozprawą, czy do pierwszej czy do drugiej?

Sw.: Nie zastanawiałem się i nie mogę tego podać. Gdy krzyżowano: „uciekajcie bomba eksploduje“ natychmiast cofneliśmy się do srodek i widziałem, że uciekli do bramy. Na policji powiedziano mi, że ta brama z filarami to jest pod Nr. 1 i dlatego ja także tak powiedziałem.

Dr. Landau: Pan ją określił jako bramę z filarami, a która to brama tego pan nie wie teraz.

Sw.: Tak. Ponieważ wołano „uciekajcie“, więc uciekali czy do pierwszej czy do drugiej nie wiem. Przyczem uciekali razem.

Przew.: Co to znaczy „razem“?

Sw.: W odległości pół metra do metra wskos.

Przew.: Czy razem, czy byli w związku czy jeden osobno uciekał i drugi osobno.

Swiadek nie odpowiada.

Dr. Landau: Czy uciekał, razem, bo rozumiem, że był między nimi dystans a między resztą ludzi i że ten dystans był większy?

Sw.: Tak.

Dr. Rosenkranz: Czy ten który uciekał miał kapelusz?

Sw.: Tego dalszaj nie mogę podać.

Dr. Rosenkranz: Bo w protokole jest podane, że on nosił ciemny kapelusz.

Sw.: To tak pewnie było.

Prók.: Ja jeszcze wrócić do tej bramy.

Przew.: Pan zeznał że oni zbiegli do pierwszej bramy.

Sw.: Pierwszy raz gdy byłem przesłuchany na policji to powiedziałem, że uciekli do tej bramy z filarami.

Przew.: Nie mówił pan że do pierwszej.

Sw.: Mówiłem do bramy z filarami, a p. komisarz mówił że ta brama z filarami ma Nr. 1.

Przew.: Ale z protokołu widzę, że pan powiedział, że to do pierwszej bramy wszedł bez względu na numer. Do pierwszej bramy na ulicy Legionów otoczonej filarami.

Sw.: Skoro tak zeznałem tak musiało być.

Prók.: W śledztwie pan podał Legionów 1. Pan był na balkonie. Czy mówiono o tym o osobniku w przeszłości i co mówiono o nim?

Sw.: Nic o nim nie mówiono bo zaraz zamknięto bramę.

Prók.: Czy mówiono kto przypuszczalnie jest wykonawcą tego zamachu?

Sw.: Nie mówiono.

Dr. Landau: Niech się panu nie zdaje, że pan tak musi mówić jak tu jest napisane. Pan nie jest gramofonem, żeby pan powtarzał to samo co wpisano w śledztwie. Pan mnie rozumie! Nie musi pan mówić tak, jak pan wtedy mówił, lecz musi pan mówić prawdę. Jak pan określił tę bramę pierwszy raz na policji?

Sw.: Brama z filarami. Na to p. komisarz mówił że to jest Nr. 1 a mnie się zdaje że p. Kutin miał powiedzieć, że to drugi numer z filarami. A p. komisarz wyjaśnił że to jest pierwsza brama, a ja się na to zgodziłem.

Sędzia przys.: Pan stwierdził, że obaj uciekli do bramy. Czy w tej samej bramie nie było jakiejś panienki?

Sw.: Tego nie widziałem.

S. przys.: Czy bomba leciała prostopadle czy ukośnie do pana?

Sw.: Ukośnie.

S. przys.: Po której ręce?

Sw.: Ukośnie od strony lewej ręki do prawej.

S. przys.: Który pierwszy wpadł z nich do bramy?

Przew.: Co pan właściwie zauważył u tych osób koło bramy?

Sw.: Że się kryli w tej bramie. Wszedł mniej więcej razem.

Przew.: A który z lewej strony a który z prawej?

Sw.: Tego nie mogę sobie przypomnieć.

Swiadek Benzon Lichtenstein po upomnieniu urodzony w Odessie lat 32 b. kupiec zamieszkały we Lwowie ul. Kopernika 3 zaprzyjęsiony zeznaje: Byłem w swoim pokoju przy ul. Kopernika, tj. w domu „Ascuratoni Generale“, za pasażem Mitolascha, tuż obok w głębi na 4tem piętrze.

Przew.: Pan był wówczas na balkonie i stamtąd pan robił obserwacje. Był pan tam sam?

Sw.: Byłem w towarzystwie dzieci gospodyni pensjonatu Anuta. Była tam mała Barbara Anuszkiewiczówna, synowie i córki gospodyni.

Widziałem jaki to był pakuneczek.

Przew.: W której chwili?

Sw.: W tej chwili kiedy nadjechał p. prezydent. Na przedzie jechał szwadron ułanów potem powóz p. prezydenta a za powozem znowu szwadron ułanów. W chwili gdy nadjechał p. prezydent do rogu ulicy Kopernika i Legionów w tej chwili zauważyłem pakuneczek który wyleciał z tłumy.

Przew.: Panu się to wydawało jako pakuneczek? Jak to daleko było? Niech nam pan tak powie, jak tu w tej sali to wyglądałoby?

Sw.: Znacznie dalej nad Szkwronem, widziałem jak leciał pakuneczek. Potem się okazało, że to była bomba.

Przew.: Czy widział pan skąd to wyleciało?

Sw.: To wyleciało z ulicy Kopernika nie daleko budki inwalidzkiej może jakie 5 kroków, w stronę ulicy Legionów.

Przew.: Ulica Legionów przecina ulicę Kopernika, a budynek znajduje się po prawej stronie od miejsca gdzie pan stał.

Sw.: Tak na lewo od ulicy Legionów w kierunku budki inwalidzkiej stamtąd to wyszło.

Przew.: Między budką a rogiem w tej przestrzeni? Czy może pan określić bliżej miejsce tej przestrzeni?

Sw.: Między budką a rogiem. Było za daleko by mieć pewność.

Przew.: Czy widział pan człowieka, który to rzucał?

Sw.: Nie widziałem, widziałem tylko jak wyleciał.

Przew.: W jakiej wysokości był ten pakuneczek nad głowami ludzi?

Sw.: Nie jestem w stanie tego podać.

Przew.: Czy zobaczył go pan już w powietrzu, jak wysoko?

Sw.: Nie bardzo wysoko, później jednak wyżej.

Przew.: Czy dość blisko widział go pan nad głowami?

Sw.: Myślę, że jakie pół metra nad głowami.

Przew.: I uważa pan, że to miejsce było między tą przestrzenią między budką a rogiem ulicy?

Sw.: Gdzie w którym miejscu tego nie jestem w stanie podać.

Przew.: Czy pan coś wie o tym pakuneku? Jak on wyglądał?

Sw.: Był zawinięty w papier gazetowy, szary.

Przew.: To było z kawałka i pan tak zobaczył?

Sw.: Mam dobry wzrok i zdawało mi się, to niby był papier gazetowy, albo podobnego koloru.

Przew.: Czy widział pan sznurki?

Sw.: Nie sznurki nie widziałem, za cięmiutki.

Przew.: Czy był ściśle owinięty?

Sw.: Nie wiem.

Przew.: Widział pan jak przeleciał nad głowami?

Sw.: Nad powozem z tyłu nad głową.

Przew.: Jak wysoko?

Sw.: Jak wysoko tego nie wiem. Widziałem jak spadł na bruk i kofi ulana uderzył kopytem a wtedy potoczył się dalej w kierunku kawiarni „De la Paix“.

Przew.: Pan widział to uderzenie kopytem? Czy jest pan pewny, że wskutek tego uderzenia zmieniło swój kierunek?

Sw.: Upadło z góry na ziemię. Kofi kopnął w bok do kawiarni De la Paix.

Przew.: Czy w kierunku wejścia do kawiarni?

Sw.: Bliżej do kawiarni De la Paix.

Przew.: A widział pan ogień, dym?

Sw.: Dopiero gdy spadło na ziemię. Po chwili dym nie dymyło. Dopiero gdy spadło na ziemię bomba sama zapaliła się wybuchła bez detonacji nie głośno.

Przew.: Czy się rozrypała na kilka kawałków?

Sw.: Wybuchła bez dotknięcia. Zobaczyłem ogień nie bardzo wysoki na wysokości mniej więcej 2 metrów.

Przew.: Jakiego koloru był ten ogień?

Sw.: Zwykły kolor i czarny dym.

Przew.: Czy pan obserwował ludzi znajdujących się na rogu Kopernika, zantem pan zobaczył w powietrzu coś?

Sw.: Przypadkowo spojrziałem i widziałem ścisła a tam stała policja.

Przew.: A czy widział pan jak publiczność się zachowywała czy się kłaniano, czy wywatołano, czy podnoszono ręce do góry?

Sw.: Nie widziałem.

Przew.: Czy kłaniano się, czy nie machano rękami, kapeluszami?

Sw.: Nie.

Przew.: Może rzucono cukierkami?

Sw.: Nie.

Przew.: Czy pan jest pewny, że z tego miejsca rzucono bombę, bo tu niektórzy inaczej twierdzili, że z innego miejsca rzucono bombę w kierunku Bayera, tni z miejsca koło budki?

Sw.: To co ja wiem, to mówię, że to ja rzucałem.

Swiadek Wojciech Bił po upomnieniu na Szozoną przed sądem doraźnym przysięgę, urodzony w Krajowicach powiat Jasio lat 25 rel. rz. kat. wolny, posterunkowy policji państwowej w Łącku powiat Nowy Sącz zamieszkały przedtem w Krakowie zeznaje:

Sw.: Ja bym prosił o przeczytanie mojego zeznań, bo już nie pamiętam.

Przew.: Niech pan na razie opowie, co pan pamięta.

Sw.: Piłnowałem mojej służby na krawężniku ulicy Legionów i Kopernika koło latarni. Przedemną stała jedna osoba, może i dwie, rozglądając się naokoło, bo interesowałem się publicznością i widziałem p. Steigera jak stał koło mnie z lewej strony.

Przew.: Pan pamięta te latarnie. Gdzie pan stał w stosunku do tej latarni?

Przew.: Przyprowadzający wzywa go do stołu, gdzie potazuje mi plan a swiadek podaje.

Przed latarnią stałem po lewej stronie, może jakich 4 kroków.

Przew.: Przy jakiej sposobności pan strzegł go?

Sw.: Tego nie pamiętam, już podalem. Zdałem się ogłosiłem na dźwięk i widziałem jak

Przew.: Na miejscu co mówiła?
 Sw.: Mnie się zdaje, że mówiła „tylko ten”.
 Przew.: Z tego co pan mówi wynika, że kilka osób się pytało i ona kilka razy odpowiadała, czy może pan sobie przypomnieć, ile razy ją pytano.
 Sw.: Nie mogę sobie dokładnie przypomnieć, czy 10 czy 20 razy czy więcej.
 Przew.: A może 2 razy?
 R. Göttinger: Może powiedziała słowo: „zdaje się”?

Sw.: Nie słyszałem.
 Przew.: A może mówiła zupełnie podobny do tego?

Sw.: Nie.
 Przew.: Czy przystąpił pan do oskarżonego? Czy zauważył pan, że on się zmienił od chwili, jak wygądał poprzednio?
 Sw.: Stanowczo nie.
 Przew.: Ile minut mogło upłynąć od tego czasu?
 Sw.: To była chwila.
 Przew.: Pan miał powiedzieć, że go pan przedtem widział, wówczas gdy go przyaresztowano na ulicy Legionów. Czy przypomina pan sobie to?

Sw.: Mówiłem tylko do kolegów, że to ten, który stał na ulicy Legionów.
 Przew.: Czy oskarżony mówił coś przy aresztowaniu?

Sw.: Nie się nie odezwał. Szliśmy 10 do 15 kroków, nadjechało auto i wsiadliśmy do auta.
 Przew.: W którym miejscu?
 Sw.: Nie orientuję się.
 Przew.: Czy to na tej samej ulicy?
 Sw.: Nie przypominam sobie, skreśliśmy. Zresztą nie orientuję się.

Przew.: Dopiero po skręceniu auto nadjechało?
 Sw.: Zdaje się —
 Przew.: Czy wtedy gdy pan nadszedł, czy on coś mówił?

Sw.: Ja przystąpiłem do kolegi i mówiłem, że to ten sam, który stał na rogu. Kolega stał za Steigerem.
 Przew.: A Steiger coś mówił a czy ktoś mówił do niego?
 Sw.: Nie.
 Przew.: A czy był błąd, czy pan się mył przypatrywał? Czy był przestraszony, czy nie.
 Sw.: Był błąd, dokładnie jednak go nie oglądałem.

Przew.: Pan podał, że ani przedtem ani później nie mówił, milczał, a pan to uważał, jako niezłomne przekonanie jego winy.
 Sw.: Tak mówię.
 Przew.: Czy go pan tak widział wtedy, tak jak pan go teraz widzi, czy go pan poznaje?
 Sw.: Tak.

Agrumina ???

Przew.: Czy to ta sama twarz?
 Sw.: Ta sama, tylko znacznie lepiej wygląda.
 Przew.: Czy pan wówczas obróciwszy się i zobaczywszy go czy zauważył pan, że on chodził? (przed zamachem).

Sw.: Tak stanął, raz przeszedł się w jedną stronę, a raz w drugą stronę i znowu stanął.
 Przew.: Czy zwrócił pan uwagę na to, jego chodzenie tam i nazad. Bo pan to nazywał przed sądem doraźnym nerwowym kręceniem się.
 Sw.: Tak, bo myślałem sobie, że należy mu się przypatrzeć, bo dobrze jest kiedyś go poznać.

Przew.: Ja uzupełniam pańskie myśli „na wypadek gdyby on coś zrobił” a więc należało mieć podejrzenie, że on coś zrobi?
 Sw.: Co do tego, to nie. Ale jako funkcjonariusz policyjny obserwuję każdego człowieka.

Przew.: Czy płaszcz i kapelusz się panu zgadza?
 Sw.: Tak.
 Przew.: Czy jechał pan w tym aucie.
 Sw.: Tak.
 Przew.: Kto siedział?
 Sw.: Ja, p. insp. Łukomski, mój kolega, Pasternakówna, szofer.
 Przew.: A kto więcej?
 Sw.: Nie wiem.
 Przew.: Jak siedzieli?
 Sw.: Pan inspektor siedział twarzą do Steigera, jak siedziała Pasternakówna, tego sobie nie przypominam. Wiem, że siedzieli razem, za nimi ja się przyczepiłem do auta.

„KOPERNIK”

Wspaniała wystawa.

Szkoła flirtu i jak należy zdobywać mężów jest treścią doskonałej tragicomedji p. n.

Małżeństwo grobem miłości

Główną rolę kreuje uroczą Collen Moore oraz znany z filmu »Demon Morza« artysta dram. Milton Sils oceniony jako 100 proc. mężczyzna.

Przew.: Czy rozmawiano w aucie?
 Sw.: P. Łukomski miał się wyrazić: „Niech pani będzie cicho.
 Więcej sobie nie przypominam.
 Przew.: A czy pan pamięta, czy w czasie jazdy czy przed odjazdem ktoś się zgłosił i wołał, że on jest niewinny?
 Sw.: Tego nie pamiętam.
 Przew.: Między tą chwilą kiedy pan zobaczył ogień a tą chwilą, kiedy pan skonstatował, że Steiger jest aresztowany, ile czasu mogło upłynąć?
 Sw.: To była chwila. Ile czasu dokładnie nie wiem.

Przew.: Pan się przeciskał przez grupę ludzi. Dobiegł pan do bramy i wszedł pan do tej bramy.
 Sw.: Wszedłem ale czy do tej samej bramy, tego nie pamiętam. Wszedłem do jakiejś bramy i koledzy powiedzieli mi, że sprawca jest aresztowany.
 Przew.: Ile czasu upłynęło?
 Sw.: Nie pamiętam.
 Przew.: Czy ciężko słu panu przeciskanie się przez publiczność?

Sw.: Tak szło ciężko, bo przeciskałem się z kabinem przez publiczność.
 Przew.: Czy mógłby pan na minuty podać czas od chwili wybuchu aż do chwili jego aresztowania?
 Sw.: Tak jak podałem. Dziś sobie tego przypomnieć nie mogę.
 Przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku do godziny 10-ej min, 15 rano.

Od Redakcji: Do wczorajszego sprawozdania z procesu Steigera zakradło się parę omyłek, które obecnie prostujemy: Na str. 7, szpalt 3-cia, wiersz 15-ty z góry ma brzmieć:
 Przew.: W powozie, czy w aucie?
 Na str. 8, szp. 3-cia, wiersz 33 z góry ma brzmieć:
 Przew.: Ja się pana nie pytałem o różnicę... Na str. 7, szp. 1-sza, wiersz 31 z dołu (ust. ostatni przemówienia dra Landaua) ma brzmieć:
 Steiger... wyjdzie niewinny, a umęczona będzie tylko idea, której wszyscy tu służymy.

Wypuszczenie Merksamerowej na wolność.

Lwów, 19 października.
 Aresztowana w piątek na sali sądowej, występująca w procesie Steigera w charakterze świadka Klara Merksamerowa została oddana do dyspozycji sędziego śledczego Kosikowskiego, który występował jako świadek w procesie t. zw. brecherowskim. W sobotę wpłynęło do prokuratury pismo obrońcy aresztowanej adw. Dra Kibitzta, dowodzące, że w odchyleniu zeznań Merksamerowej brak podmiotowej

istoty zbrodni oszustwa przez fałszywe świadczenie, gdyż w danym wypadku chodzi jedynie o wrażenia i spostrzeżenia, które wykluczają zły zamiar względnie świadomość złożenia fałszywego zeznania.
 Prokuratura przychyliła się do wniosku obrony i zarządziła wypuszczenie aresztowanej na wolność. Wczoraj o godz. 1,30 Merksamerowa opuściła mury więzienia.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Artur Hermelin.

Po dużych sukcesach, odniesionych zagranicą, a mianowicie we Wiedniu, Paryżu i we Włoszech, gdzie wszędzie witano go słowami, pełnemu uznania, przybył młody pianista Artur Hermelin, były uczeń prof. Wilema Kurya we Lwowie i Edwarda Steuermanna we Wiedniu, do swego miasteczka rodzinnego, by tutaj popisać się swoją sztuką i by wykazać, że czas spędzony na obczyźnie nie został zmarnowany.

Artur Hermelin jest pomimo młodego wieku dzisiaj już artystą doskonałym, posiada bowiem cały szereg pierwszorzędnych zalet, których by mu niejedną „dojrzały” artysta mógł pozazdrościć. Na pierwszym miejscu wymienić należy młodzięcy temperament i polot, fantazję, otwórczą i indywidualną interpretację świadcząca o tem, że Hermelin należy do rzędu myślicyjących artystów, którzy nie idą ślepo za tradycją, lecz stają się, zgiebić dzieło i myśli twórcy oddać w formie jak najlepszej. Dodać należy, że poza tem cechują go Hermelina doskonała, nadzwyczaj lekka technika, szlachetne i bardzo miłe uderzenie, piękne frazowanie i wszystkie inne, na pozór może mniej ważne, lecz dla doskonałej całości niezbędne umiejętności, jakich się od nowoczesnego pianisty domagać mamy prawo.

Onegdajszy koncert był najlepszym wykładnikiem dużych zalet Hermelina, który też, gra swoją porwał słuchaczy i odniósł stanowcze i dobrze zasłużone zwycięstwo. Artystycznie ułożony program, składający się z dzieł Schumana, Chopina, Debussy'ego i Delibesa, wykonany został bardzo pięknie i dał koncertantom możliwość do popisywania się swym wielkim talentem i niecodziennymi zdolnościami, co też okazała publiczność, która nie skąpiła dowodami szczerzego uznania.

Alfred Plohn.

Zgromadzenie cukrowników i owocarzy

w sprawie przedłużenia czasu pracy.

Lwów, 19 października.
 (s) Wczoraj o godz. 9,30 rano odbyło się w lokalu Lwowskiego Stow. Kupców zgromadzenie członków Sekcji właścicieli bazarów cukrowych i owocach w sprawie przedłużenia czasu pracy.
 Przewodniczył p. Hammer. Z ramienia Izby handl.-przemysłowej przybyli pp. Dr. Wachtel i Dr. Zipper.

Obszerny referat wygłosił p. inż. Feuerstein, poczem wywiała się dyskusja, w której m. i. wzięli udział pp. poseł Eisenstein, Dr. Wachtel, Halpern, Pordes, Hammer i Brückner.
 Po zamknięciu dyskusji uchwalono następującą rezolucję przedłożoną przez p. Feuersteina: 1) Zwrócić się do Magistratu m. Lwowa z prośbą o zezwolenie na przedłużenie czasu pracy w bazarach cukrowych, owocarniach, straganach i kioskach sprzedających słodczy i wodę sodową w godzinach od 11 rano do 9 wieczór, 2) zwrócić się do p. ministra pracy z prośbą o podciągnięcie wyżej wym. kategorii handlu pod rozporządzenia ministerjalne o uregulowaniu czasu pracy w handlu i zwrócić się do Województwa Lwowskiego z prośbą zalkazania niekoncesjonowanej sprzedaży cukierków i owoców w restauracjach i pokojach do śniadań.

Zgromadzenie wyłoniło delegację, która się uda z powyższymi postulatami do Województwa i Magistratu.

Obrady WCIK-u na Kremlu.

Moskwa 19. 10. (AW). W wielkiej sali koronacyjnej na Kremlu rozpoczęły się obrady Związkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Podczas otwarcia obecni byli przedstawiciele ciała dyplomatycznego, zagran. d. i m. i. k. oraz 300 członków Komitetu. Obrady otworzył Kałnin, wyrażając po raz pierwszy przemówienie z trybuny, która umieszczona została na miejscu tronu carskiego.